



W HARMONII

TEKST: AGNIESZKA WÓJCIŃSKA ZDJĘCIA: IGOR DZIEDZICKI STYLIZACJA: EWA KANACH



Takiej kolekcji
antyków
nie powstydziłoby się
niejedno muzeum,
ale dom Joli
i Allana muzeum
nie przypomina.
Wszystkiego używa
się tu na co dzień.





PROJEKTANTKA Z WYCZUCIEM
POŁĄCZYŁA RZECZY Z RÓŻNYCH
EPOK: BAROKOWĄ SEKRETERĘ,
NA KTÓREJ STOI KOLEKCJA WAZ
Z DELFT, EMPIROWE KRZESŁA,
KLASYCZNE ANGIELSKIE SOFY
MARKI BEAUMONT & FLETCHER
I EKLEKTYCZNY STÓŁ.
WYSADZANE MALACHITEM
OBELISKI Z PORTRETAMI CESARZY
NA KOMINKU TO PREZENT
OD EWY KANACH.



Mówi się, że to co dobre, rodzi się z czasem. Tak było z domem Joli i jej męża Allana. Wszystko zaczęło się 18 lat temu. Właśnie wrócili z Anglii, gdzie ona spędziła 9 lat, a on większość życia, i chcieli zamieszkać po... brytyjsku. Szukali więc domu, a świeżo zbudowana pod Warszawą kolonia niewielkich willi otoczonych ogródkami na skraju Puszczy Kampinoskiej wydała się idealna.

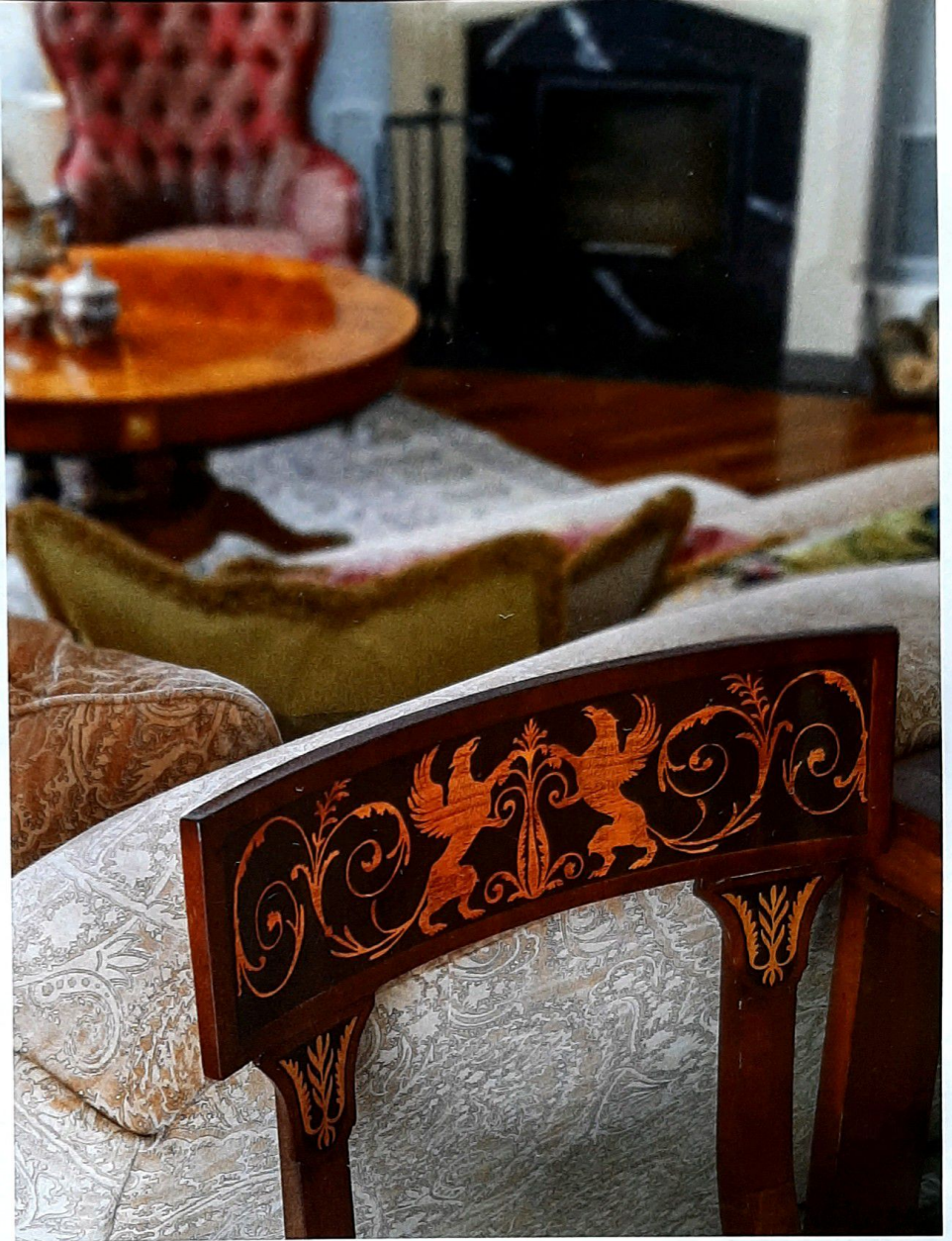
Ciekawe sąsiedztwo – niedaleko stara XVII-wieczna plebania i dworek Sienkiewicza – a za płotem las. I to powietrze, inne niż w mieście, aż przyjemnie odetchnąć po powrocie z pracy. To wtedy, gdy zaczęli się urządzać, Jola wyszperała w sklepie ze starociami swój pierwszy antyk – biedermeierowską komodę z marmurowym blatem. I złapała bakcyła.

Choć z wykształcenia jest ekonomistką i pracuje w międzynarodowej firmie, pasjonuje się historią sztuki. Dlatego na jednej komodzie nie mogło się skończyć. Zaczęła kupować krzesła, szafy, fotele, obrazy i porcelanę. Z Miśni, Delft oraz klasyczną japońską Imari, którą wytwarzano od XVII wieku i sprowadzano do Europy. – Z czasem człowiek rozsmakowuje się w rzeczach coraz starszych, z XIX-wiecznych przeryca się na XVIII-wieczne, potem na barok – wspomina właścicielka. Okazało się, że do wyszukiwania prawdziwych skarbów ma nie tylko talent, ale i szczęście. Jej kolekcja antyków przez lata mocno się rozrosła.

KRYSTAŁOWE ŻYRANDOLE
SPROWADZONE Z WŁOCH
RÉNOWACJĘ PRZESZŁY
JUŻ W POLSCE; MOSIĘŻNE LAMPY
WŁAŚCICIELE PRZYWIEZLI
Z VALBON WE FRANCJI, BUFET
I KRZESŁA SĄ WSPÓŁCZESNE
- Z FIRMY GONZAGA. NAD BUFETEM
OBRAZ JANA WODYŃSKIEGO.









SZAFKI NA WYSOKI
POŁYSK PIĘKNIE ODBIJAJĄ
ŚWIATŁO I ROZJAŚNIAJĄ
KUCHNIĘ; ICH DELIKATNIE
MIĘTOWOSZARY KOLOR
TO EFEKT... POMYŁKI
W MIESZALNI FARB, KTÓRY
OKAZAŁ SIĘ STRZAŁEM
W DZIESIĄTKĘ. MARMUR
NA BLATACH I ŚCIANACH
- BRECCIA CAPRAIA.
ŻYRANDOL MURANO JOLA
I ALLAN SPRAWILI SOBIE
NA 25. ROCZNICĘ ŚLUBU,
KTÓRĄ ŚWIĘTOWALI
W WENECJI.





Wyszukiwała je w Polsce, Anglii, we Włoszech, zwoziła z targu w Valbon na południu Francji, gdzie spędzali z mężem wakacje. W końcu wszystkie meble i drobiazgi stanęły w domu. Wśród nich takie perełki, jak barokowa sekretera na wysokich nóżkach, lustro z konsolą z tego samego okresu czy intarsjowane empirowe krzesła.

LIFTING TO ZA MAŁO. Gdy minęło prawie 20 lat, Jola i Allan doszli do wniosku, że ich dom nieco się postarzał. Urządzali go według ówczesnych mód – mieli kuchnię z ciemnego drewna i podwieszane sufity. Postanowili coś odświeżyć. Antyków nie chcieli się pozbywać. Potrzebowali dla nich nowej oprawy i kogoś, kto ma wyczucie. W znalezieniu idealnej osoby nieoczekiwanie pomogły... tkaniny.

Jola od dawna się nimi interesuje, czyta fachowe książki, wyszukuje informacje w internecie i kupuje. Perłą jej tekstylnej kolekcji jest XVII-wieczna duża tapiseria przedstawiająca ofiarowanie złotego jabłka przez Parysa. Gdy szukała kogoś, kto mógłby ją odnowić, trafiła na wybitną znawczynię tematu – Ewę Kanach. Od słowa do słowa okazało się, że Ewa ma też doświadczenie w urządzeniu klasycznych wnętrz. Co więcej, obie panie łączy bardzo podobny gust – kiedy jedna znalazła na aukcji XIX-wieczny stół do jadalni, druga już wysyłała jej link do tego właśnie mebla. Lubią nawet to samo muzeum – Wiktorii i Alberta w Londynie, szczególnie, rzecz jasna, tamtejszą kolekcję tkanin. W końcu Ewa namówiła Jolę na coś poważniejszego niż lifting – generalny remont domu.





LAMPY NAFTOWE Z BRĄZU
I MOSIĄDZU WŁAŚCICIELE
WYSZPERALI NA TARGU
STAROCI W VALBON.
ELEKTRYKĘ DOROBIONO
IM W POLSCE. RĘCZNIE
ROBIONE ABĄŻURY
SPROWADZONE Z ANGII
PASUJĄ DO ZAGŁÓWKI.
OBRAZ ANDRZEJA
MOŻEJKI.

Sypialnia w pałacowym stylu – ogromne łóżko zrobione zostało na zamówienie. Ma zagłówek z adamaszku i weluru firmy Rubelli. Do tego klasyczne meble i ręcznie tkany dywan.



MEBLE W ŁAZIENCIE
I ORYGINALNĄ
OBUDOWĘ WANNY
Z LUSTRZANYMI WSTAWKAMI
PROJEKTOWAŁA EWA.
SZCZOTKOWANY MARMUR
ESTREMOZ NA PODŁODZE
I W KABINIE PRYSZNICOWEJ
JEST „MIĘKKI” W DOTYKU,
KINKIETY – DEVON & DEVON,
ARMATURA – SAMUEL HEATH.

HARMONIA I PIĘKNE DETALE. – Zaczęliśmy od podniesienia całego parteru o prawie 20 cm i podwyższenia drzwi – opowiada projektantka. – Klasyczne wnętrza wymagają wysokości, inaczej sprawiają wrażenie sztucznych – tłumaczy. Ten zabieg pozwolił ozdobić sufity sztukateriami, ręcznie odlewanych przez sztukatora Leszka Kaliszewskiego według projektu jego i Ewy. Ułożone na nowo i polakierowane zostały drewniane podłogi. Gdy remontowano kominek, okazało się, że ma wadliwą, wręcz niebezpieczną konstrukcję. Zastąpił go więc nowy – z portalem z pińczowskiego kamienia zrobionym przez rzeźbiarza Grzegorza Kwapisiewicza (Katanga). Jola dała się też namówić na remont dwóch łazienek i kuchni, którą powiększono o zamykaną spiżarnię, gdzie w miejsce małego okienka wstawiono balkonowe drzwi. W ciepłe dni z Allanem wychodzą tędy z kawą do ogrodu, a trójka ich ukochanych kotów – Agatka, Milkie i Daisy – pograć się w słońcu.

Projektantka ustawiła też na nowo antyczne meble – dopasowała je stylem i zadbała, by właściciele nie czuli się wśród nich jak w muzeum. To nie eksponaty – bufet jest bufetem, kredens – kredensem. Stoją w nich naczynia, których Jola używa na co dzień, schowane są sztuczce, obrusy i inne drobiazgi.

Ewa zadbała też o najdrobniejsze detale. Klamki w drzwiach czy gałki w szafkach są z brytyjskiej manufaktury Beadmore, wszystkie robione ręcznie. Mosiężne włączniki i kontakty też z zacnej, angielskiej Forbes & Lomax. – Bawiło nas ich dobieranie, są jak biżuteria, tyle że dla domu – mówi projektantka. Całości dopełniły tkaniny prawdziwe – jak zasłony czy tapicerki Rubelli – i... udawane, czyli tapety Zoffany perfekcyjnie naśladowujące jedwab.

Dziś Jola nie kupuje już tak wielu antyków, nie zmieściłyby się w domu, ale kiedy trafi na piękny okaz, nadal czuje emocje – coś jakby była zakochana. •



Projektantka

Ewa Kanach

Założycielka KANACH INTERIORS, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, znawczyni tkanin. Projektowaniem wnętrz zajmuje się od początku lat 90. Urządza pałace, rezydencje, apartamenty, biura, sklepy i restauracje, także za granicą. Specjalizuje się we wnętrzach stylowych, pełnych pięknych tkanin, antyków i ornamentów, ale ma również na swoim koncie realizacje nowoczesne. Nie ogranicza się do jednego stylu – inspirują ją zarówno renesansowe pałace z Florencji, jak i sztuka Orientu.

kanach.eu



